Nr 238. **Kraków, Środa 12 Maja 1915.** **Rok XXXIV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pod Gorlicami i Tarnowem.

(Telegram c. k. Biura Korespondencyjnego.)

Berlin, 12 maja.

Biuro Wolffa donosi z wielkiej głównej kwatery **o dalszym ciągu przełamania frontu w Galicyi zachodniej:**

Wieczorem dnia 4 maja przełamanie frontu było faktycznie ukończonem. Mimo użycia licznej rezerwy i przygotowanych dalszych linij (drugiej, trzeciej i czwartej), **był nieprzyjaciel pobitym i znajdował się w pełnym odwrocie przez Wisłokę.** Jak oficyalnie rosyjskie sprawozdania same przyznają, przedewszystkiem nadzwyczajne działanie ciężkiej artyleryi silnie wstrząsnęło wojskiem.

Rano 5 maja donieśli lotnicy, którzy w sposób niezmordowany przez doskonałe meldunki wspomagali kierownictwo armii, że **odwrót nieprzyjaciela odbywał się na wszystkich z Jasła prowadzących drogach na wschód i północ.** Drogi te były pokryte **kolumnami, cofającemi się w wielkim nieładzie. Mosty drogowe koło Jasła stały w płomieniach, mosty kolejowe na Ropie i Wisłoce były wysadzone.**

Nie było wątpliwości, że **nieprzyjaciel nie miał już siły do obrony linii Wisłoki** i musiał zrezygnować z utrzymania tej linii. Musiało to być rzeczą jak największej wagi dla sąsiedniej armii rosyjskiej, której pozycye, na najbardziej **na północ wysuniętym terenie Węgier, stały się nie do utrzymania.** Strategiczny refleks przełamania musiał się dać odczuć na zwinięciu rosyjskiego frontu karpackiego **aż do Łupkowa,** jako rezultat udania się tej akcyi. W razie gdyby nieprzyjaciel był się wahał z wykonaniem **odwrotu,** byłoby mu zostało **zatarasowane tylne połączenie i stojące w górach wojska byłyby odcięte.**

Faktycznie już wczesnym rankiem doniosły telegramy z sąsiedniej **armii generała Boroewicza, że stojący przed nim nieprzyjaciel w nocy z 4 na 5 maja podjął odmarsz na północ i że prawie na całym froncie panicznie ucieka.**

Trzecia austro-węgierska armia postępowała tuż za nieprzyjacielem. Aby mu też o ile możności zamknąć drogi odwrotowe, polecił dowodzący prawem skrzydłem armii Mackensena, **generał Emmich,** swym wojskom, które dzięki szybkiemu odwrotowi nieprzyjaciela, znalazły **koło Żmigrodu most na Wisłoku nieuszkodzony, aby w gwałtownym marszu posunęły się aż do Jasiołki na północ od Dukli.**

To wojsko nad wieczorem wzięło w ogień miasto Duklę i drogę, prowadzącą przez przełęcz dukielską.

Podczas gdy **Hanowerczycy i Bawarczycy** trzymali straż **naprzeciw Karpat,** aby z nich nic się nie przemknęło w kierunku północnym, stał na tyłach wojsk niemieckich jeszcze nieprzyjaciel. Zresztą posunął się **środek i lewe skrzydło Mackensena** tegoż dnia **przeciw tylnym strażom nieprzyjaciela nad Wisłoką.**

Dnia 6 maja dokonała masa armii przeprawę przez rzekę. Nieprzyjaciel **usiłował zaatakować pruski pułk gwardyi** na wschodnich wzgórzach nadbrzeżnych, ale **został pobity** i zostawił **15 dział polnych i dwa ciężkie działa w ręku zwycięzców.** Wojska gwardyi same wzięły do tego czasu do niewoli **12.000 ludzi** oraz zdobyły **znaczniejszą ilość dział i 45 karabinów maszynowych.**

W najściślejszym kontakcie z Mackensenem przekroczyła **armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda dnia 6 maja prawem skrzydłem Wisłokę.** Dziesiąta austryacka dywizya, która pod komendą **gen. Mezenseffiego,** podczas wszystkich dotychczasowych walk zupełnie niezwykle się odznaczyła, po ciężkich walkach na drodze **zajęła szturmem miasto Brzostek,** którego Rosyanie zacięcie bronili. Lewe skrzydło i środek austro-węg. armii wyparły nieprzyjaciela z szeregu bronionych pozycyj i kontynuowały marsz naprzód. Austryacka armia miała aż do wieczora tego dnia **16.000 jeńców oraz zdobytych 6 dział i 31 karabinów maszynowych.**

Z krwawych epizodów pod Gorlicami.

(Od naszego korespondenta.)

Nowy Sącz, 10 maja.

Od 3 b. m. przez cały tydzień, co dzień w pewnych odstępach czasu, przesuwają się przez miasto partye jeńców rosyjskich, od tysiąca do 4000. Wielu też przewożą pociągami. Gdy jeden z transportów odpoczywał przed budynkiem stacyi kolejowej, jeden z jeńców, Polak z pod Warszawy, opowiadał:

— Prawie od początku wojny brałem udział w kilkudziesięciu potyczkach, zawsze wychodząc cało. W armii rosyjskiej, tak u oficerów wyższych i niższych stopni, jak i u żołnierzy, od początku wojny wyrobione jest zdanie co do bitności armii sprzymierzonej, w szczególności obawiają się żołnierze rosyjscy ataku na bagnety. Pod Gorlicami, gdzie nas zabrano, najpierw w okropny sposób zaczęła szerzyć spustoszenie w szeregach rosyjskich okopów artylerya: było to coś, czego opisać nie można. Tysiące strzałów, huk, jak gdyby wszystkie góry i skały waliły się, a w powietrzu na kilkadziesiąt metrów w górę wyrzucane kawały ziemi, drzew i ciał ludzkich.

— Staliśmy w sile jednego batalionu w rezerwie w trzecich okopach. Gdy z okopów pierwszych i drugich ani ślad nie pozostał, jeno jakieś bezkształtne kupy ziemi i ciał ludzkich — dano nam znak do ataku.

— Widziałem, jak nagle sołdaci zaczęli się żegnać trzykrotnie. Z twarzy uciekła wszelka krew. Powtórzono rozkaz do ataku: ludzie stali w miejscu skamieniali. W tej samej prawie chwili ustała ta straszliwa kanonada i usłyszeliśmy w oddaleniu jakich dwóch kilometrów okropny okrzyk: »Hurra!«. Mimowoli staliśmy dalej w miejscu, chociaż po raz trzeci padła komenda. Nagle przed nami i na bokach naszych zaroiło się od żołnierzy austryackich. Pędzili z karabinami w ręku, z nasadzonym bagnetem, jakby gnani jakąś furyą. Co się dalej działo, już nie pamiętam, utkwiła mi tylko w głowie ostatnia komenda naszego oficera, Malorusa z pod Kijowa:

— Poddajtieś!

— Atakujący popędzili naprzód, nas zostawiono i dopiero po kilku minutach druga linia atakujących zabrała nas.

— Ci jeńcy, których tu panowie widzicie, to tylko rezerwy z tylnych okopów, to co było w okopach przednich, przemieniło się w stosy porozrywanych trupów.

Dalsze opowiadanie jeńca przerwała komenda do dalszego marszu.

J. R.

Rosyjska „sprawiedliwość“ w Tarnowie.

Jedną z charakterystycznych a zarazem bardzo smutnych pamiątek, które pozostawili po sobie Moskale w Tarnowie, jest drukowane w języku niemieckim ogłoszenie o powieszeniu oficera Legionu, Stanisława K a s z u b s k i e g o, rodem z Królestwa Polskiego. Egzemplarz tego dokumentu przywieźli legioniści polscy, którzy w liczbie ośmiu podczas bitwy pod Łowczówkiem dostawszy się poza linię bojową rosyjską, uciekli do Tarnowa i tu w dobrem ukryciu przeczekali pięć miesięcy najazdu moskiewskiego, aby teraz nieopisaną radością i zapałem wrócić znowu do swego ukochanego pułku.

Dokument ten sprawiedliwości i przewrotności moskiewskiej brzmi dosłownie:

»Kundmachung. Am 25. Januar l. J. wurde, laut Gerichtsausspruch, der russische Untertan, ein Warschauer Pole, namens Stanislaus Kaschubski, wegen Hochverrat durch den Strang hingerichtet.

»Kaschubski, die Interessen seines Staates und seiner Heimat — Polen verschmähend, trat als Legionär in die Reihen des österreich-ungarischen Heeres ein und nahm Anteil an einigen Schlachten in den Grenzen des Königreichs Polen gegen uns, Hand in Hand mit der reichsdeutschen bewaffneten Macht.

»Indem Kaschubski, die Waffe gegen uns erhob, verübte er hiermit einen Anschlag auf das Heil seines Vaterlandes. Kaschubski war ein Treuloser und Verräter seiner Landsleute — der Polen.«

(Obwieszczenie. Dnia 25 stycznia br. został na podstawie wyroku sądowego, poddany rosyjski, Polak z Warszawy, Stanisław Kaszubski, z powodu zdrady głównej stracony przez powieszenie. Kaszubski, wzgardziwszy interesami swego państwa i swojej ojczyzny — Polski(!!), wstąpił jako legionista do szeregów armii austryacko-węgierskiej i brał udział w kilku bitwach na granicach Królestwa Polskiego przeciw nam a ręka w rękę z cesarsko niemiecką siłą zbrojną. Gdy Kaszubski chwycił za oręż przeciw nam, wykonał przez to zamach na dobro swojej ojczyzny. Kaszubski był tedy zdrajcą swoich rodaków — Polaków).

Cała przewrotność rosyjska tkwi w motywach tego wyroku, w którym skazuje się młodego bohatera na śmierć nie za to, że jako poddany carski walczył przeciw niemu, ale za to, że dopuścił się rzekomej »zdrady« na — własnym narodzie.

Jak opowiadają przybyli z Tarnowa legioniści, po wyroku proponowano śp. Kaszubskiemu, aby podał prośbę do cara o ułaskawienie, albo aby wstąpił do wojska — »ojczystego« t. j. rosyjskiego. Dopiero kiedy bohaterski żołnierz z oburzeniem odrzucił te hańbiące propozycye, wykonano wdany wyrok.

Znamiennym także jest fakt, że rosyjskie władze miejscowe wojskowe zawiadomienie o wyroku zredagowały i wydrukowały w języku — niemieckim. Jak na tych braci Słowian, którzy przyszli do Tarnowa wyzwalać drugich braci Słowian z pod »jarzma germańskiego«, jestto co najmniej dość dziwny wybór — towarzyskiego języka.

Wielkie walki poniżej Sambora.

Budapeszt, 11 maja.

»Pester Lloyd« donosi z Ungwaru:

Odwrót Rosyan na odcinku Łupków—Użok jest w całej pełni. W okolicy na wschód od Użoku cofający się Rosyanie ponieśli dotkliwe straty.

Na północ od Baligrodu wojska austro-węgierskie posuwają się naprzód. Po drugiej stronie na wyżynach **poniżej Starego Sambora rozwinęły się wielkie walki.** Armia rosyjska, tutaj rozłożona, otrzymała, jak się zdaje, posiłki.

Szczegóły zajęcia Zaleszczyk.

„Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Czerniowiec pod datą 10 b. m.:

Położone na prawym brzegu Dniestru fortyfikacye polowe rosyjskie zostały po rozstrzelaniu mostu pontonowego przez artyleryę wojsk austro-węgierskich odcięte od armii rosyjskiej, znajdującej się na lewym brzegu rzeki. W sobotę rano zaskoczyły wojska nasze nieprzyjaciela, śpiącego w rowach strzeleckich i wzięły przytem wielu Rosyan w niewolę. W ciągu tegosamego dnia wzięto szturmem trzy dalsze rowy strzeleckie, leżące na wzgórzu, po uprzątnięciu przez artyleryę naszą nieprzyjaciół z przedpola. Reszta sił nieprzyjacielskich okopała się na płasko-wzgórzu. W niedzielę rano nastąpił ostatni szturm wojsk naszych, przyczem Rosyanie z powodu braku rezerw musieli się poddać. W ręce nasze wpadło 3500 ludzi, w tem 28 oficerów, wiele amunicyi zdobyto.

Rosyanie, leżący po drugiej stronie Dniestru, żadną miarą nie mogli przyjść z pomocą, z powodu ostrzeliwania rzeki naszym ogniem szrapnelowym. — Natychmiast więc opuścili Zaleszczyki i wycofali się w głąb kraju. Przez zajęcie wzgórzy koło Zaleszczyk opanowaliśmy ponownie znaczną część płaszczyzny wschodnio galicyjskiej i bessarabskiej.

W Zaleszczykach fabryka cukru na Kreszczatyku nie wiele ucierpiała od bombardowania, natomiast Rosyanie uwieźli ze sobą znaczne zapasy cukru.

Biuletyn turecki.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 12 maja.

Doniesienie agencyi telegraficznej »Milli«. — Główna kwatera donosi dnia 11 bm.:

Na froncie Dardanelskim nie przedsięwziął nieprzyjaciel żadnej nowej próby na morzu. Po wczorajszym ataku na lądzie, który się załamał wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela, nie przedsięwziął nieprzyjaciel dzisiaj żadnej poważniejszej akcyi.

Wczoraj rano **zbliżyła się eskadra rosyjska** składająca się **z 5 okrętów pancernych, 2 krążowników i 12 kontrtorpedowców** oraz kilku okrętów transportowych **do wejścia do Bosforu i chciała ponowić demonstracyę,** jakie już poprzednio pozostały bez żadnego skutku. Podczas przygotowań do ostrzeliwania otworzył **nasz pancerny krążownik »Javur Sułtan Selim« gęsty ogień na nieprzyjacielską flotę,** która następnie w nieporządku **uciekła w kierunku Sebastopola. Kierujący okręt pancerny został przez strzały »Javura« ciężko uszkodzony.** — Nieprzyjacielska flota ścigana przez krążownik »Javur« uciekła do chronionego przez fortyfikacye i miny portu w Sebastopolu.

Nota niemiecka w sprawie „Lusitanii“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 maja.

Biuro Wolffa donosi: Rządowi Stanów Zjednoczonych Ameryki, jakoteż rządom państw neutralnych, doręczono za pośrednictwem uwierzytelnionych przy nich cesarsko niemieckich przedstawicieli zawiadomienie, że rząd niemiecki ubolewa szczerze z powodu straty życia ludzkiego przy zatonięciu »Lusitanii«, **musi jednakże odeprzeć wszelką odpowiedzialność.** Anglia zmusiła Niemcy przez swój plan wygłodzenia do odpowiednich zarządzeń odwetowych a niemiecka propozycya wstrzymania walki łodzi podwodnych na wypadek porzucenia **planu wygłodzenia** miała za odpowiedź **zaostrzenie blokady.** Angielskie okręty handlowe nie mogą być uważane za zwykłe okręty kupieckie, ponieważ są zwykle uzbrojone. »Lusitania« podczas ostatnich jazd przewoziła wielkie masy materyału wojennego, jak wogóle uważano okręty Counarda »Mauretania« i »Lusitania« z powodu ich szybkości za najbardziej chronione przeciw atakowi ze strony łodzi podwodnych i bardzo chętnie ich używano do **transportu materyału wojennego.** Anglia zaprzeczyła wszelkiemu niebezpieczeństwu dla okrętu, złudziwszy w ten sposób podróżnych do niezważania na niemieckie ostrzeżenia, odpowiedzialność za utratę życia ludzkiego, nad którą rząd cesarski najgłębiej ubolewa, spada więc wyłącznie na rząd angielski.

Stanowisko Włoch.

Do »N. W. Abendblatt« z wtorku donoszą przez Szwajcaryę o nastrojach i wypadkach we Włoszech:

Lugano, 10 maja.

Prasa włoska podburzająco występuje ciągle przeciwko zwolennikom neutralności, których nazywa »rebelantami i zdrajcami« Giolitti przyjęty został w Rzymie przez podburzony tłum oznakami niechęci.

Miłość pokoju niezaprzeczenie **zyskuje w parlamencie włoskim coraz więcej zwolenników.** Przeciwko rządowi podnoszą się zarzuty, że odroczył parlament, ażeby większość neutralistyczną postawić przed dokonanym faktem.

»Stampa« (Turyn) powiada: Ponieważ ciągle jeszcze nie zapadło postanowienie, **ożywiła się nadzieja utrzymania pokoju.** Odraczanie rozstrzygnięcia brzemiennego w skutki wskazuje, że szukane jest **rozwiązanie pokojowe.** Frakcya socyalistyczna, która dzisiaj zbierze się na obrady, uchwali porządek dzienny **przeciwko wojnie.**

Zurych, 10 maja.

»Züricher Ztg.« donosi w korespondencyi z Medyolanu, że **Włochy nie wystąpią zbrojnie.** Naród nie traktował poważnie tyrad zwolenników interwencyi, **ogół nie chce wojny,** a nie chcą jej przedewszystkiem kupcy, przemysłowcy, ludzież robotnicy, zarówno fabryczni, jak rolni.

Rzym, 11 maja.

»Popolo Romano« stwierdza, że w ostatnich 24 godzinach **położenie polepszyło się.**

Kolonia, 11 maja.

»Kölnische Zeitung« pisze:

Niepewność położenia trwa jeszcze. Atoli ostatnie wiadomości wskazują, że **nie nastąpiło pogorszenie.**

Manifestacye przeciw wojnie.

Medyolan, 11 maja.

Zwolennicy zbrojnej interwencyi urządzili tutaj manifestacye na rzecz wojny, przeciw którym wystąpili zwolennicy pokoju. Na ochotników wojennych, którzy odbywali ćwiczenia pod miastem, **napadli chłopi i pobili ich,** wołając: »To są ci, którzy chcą wywołać wojnę«.

Znaczna część stronnictwa katolickiego **jest przeciwko wojnie,** również jak większość socyalistów. **Także koła zamożniejsze nie pragną wojny.** Rząd nie jest bez poparcia, gdy pragnie pokoju, zwłaszcza że G i o l i t t i, najwpływowszy mąż stanu we Włoszech, **nawołuje do umiarkowania.** Jak się zdaje, **rząd pójdzie w kierunku Giolittiego,** za którym jest większość parlamentu.

Audyencya Giolittiego.

Rzym, 11 maja.

Audyencya Giolittiego u króla wzbudziła sensacyę w całych Włoszech. Liczni politycy i parlamentarzyści przyjechali do Rzymu.

Konferencye dyplomatów.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 12 maja.

Jak donosi »Giornale d'Italia«, przyjął minister spraw zagranicznych S o n n i n o po konferencyi z prezydentem ministrów S a l a n d r ą niemieckiego ambasadora ks. B ü l o w a.

»Tribuna« donosi, że w ciągu popołudnia został francuski ambasador B a r r è r e przyjęty przez ministra S o n n i n o.

Wyjazd z Włoch obcych obywateli.

Frankfurt, 10 maja.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Rzymu pod datą 9 b. m.:

Pociągi, które przybyły w niedzielę z Medyolanu, przywiozły mnóstwo **powracających Niemców.** Wszyscy opowiadają, że w miastach włoskich nadają ruchowi ulicznemu właściwą cechę powołani do wojska rezerwiści.

Wszyscy wychowankowie niemieckiego seminaryum duchownego wyjechali z Rzymu, a mianowicie austryaccy do Wiednia, a niemieccy do Zurychu. Także uczniowie zakładu Santa Maria dell'Anima wyjechali. Ambasador austryacki przy Watykanie ks. Schönburg wyprawił do Austryi swoją rodzinę i służbę. Wyjechali także ormiańscy i greccy duchowni, będący obywatelami Turcyi.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Glarus w Szwajcaryi pod datą 9 b. m.:

Robotnicy włoscy, pracujący we wschodniej Szwajcaryi, **zostali telegraficznie wezwani pod broń.** Na linii kolei św. Gotharda z powodu nawału podróżnych, wracających do Niemiec, podwojono liczbę pociągów pospiesznych.

Zaniepokojenie w Szwajcaryi.

Frankfurt, 12 maja.

Wedle informacyj »Frankfurter Ztg.« z granicy szwajcarskiej, oczekują w Szwajcaryi z jawnem zaniepokojeniem decyzyi w sprawie postawy Włoch. Albowiem, jakkolwiek nie liczą się z możliwością naruszenia granicy szwajcarskiej, to jednak współudział Włoch w europejskiej wojnie podniósłby jeszcze możliwość naruszenia neutralności Szwajcaryi. Szwajcarya musiałaby przedewszystkiem wystawić dalsze wojska — mówią o 160 tysiącach ludzi — dla ochrony granicy w kantonie Tessin, z czego powstałby nowy dotkliwy wydatek wojenny. — Prócz tego obawiają się poważnie, że zagrożonyby został zezwalany dotychczas przez Włochy dowóz zamorskiego zboża, oraz innych środków żywności.

Prasa szwajcarska zatem śledzi bieg wypadków z najwyższem naprężeniem. W nocy na 8 maja stwierdziła ona z pewną ulgą, że zwołanie parlamentu włoskiego, wyznaczone na 12 maja, odroczone zostało o cały tydzień. Dzienniki widzą w tem **pocieszającą oznakę,** przypuszczają bowiem, że zyskano na czasie **dla spokojnego przeprowadzenia rokowań.** Zasługuje także na uwagę, że przyjazne Francuzom dzienniki zachodnio-szwajcarskie właśnie w ostatnich dniach **wyrażają się bardzo sceptycznie** o przyłączeniu się Włoch do trójporozumienia.

Prasa berlińska o sytuacyi.

Prasa berlińska ocenia sytuacyę jako poważną, lecz wcale nie beznadziejną. „Lokal Anzg.“, zreasumowawszy uwagi swoje o prądach politycznych we Włoszech, kończy konkluzyą: **„Czekać spokojnie i nie tracić zimnej krwi“.**

Dziennik ten zamieszcza informacye duńskiego dziennika „Politiken“ z Rzymu, że położenie „jest groźne, ale nie jest rozpaczliwe“. Decyzyi nie należy, na wszelki sposób, spodziewać się **w tych dniach.** Rząd poweźmie swoje ostateczne postanowienie prawdopodobnie **w ciągu tego tygodnia.**

„Frankf. Ztg“ podnosi podburzającą robotę prasy włoskiej i zwraca uwagę, że nie Rada ministrów i nie parlament, **lecz jedynie król ma we Włoszech konstytucyjne prawo decydowania o pokoju i wojnie.**

„Lokal Anzg.“ donosi z Rzymu, że posłuchanie ambasadora niemieckiego B ü l o w a u króla w dniu 8 b. m. **trwało godzinę.**

Z C h i a s s o donoszą do tego dziennika, że zaborcze plany Włoch zaczynają wśród trójporozumienia coraz większe budzić skrupuły.

„Corriere de la Sera“ donosi, że Komitet Bałkański w Londynie zwrócił się do mocarstw trójporozumienia z przedstawieniem, że wybrzeże Dalmacyi jest słowiańskie i do Słowian południowych należeć powinno.

Głos z Budapesztu.

Wiedeń, 12 maja.

»N. W. Abendblatt« donosi z Budapesztu pod datą 11 bm.:

Członkowie narodowej partyi pracy omawiali wiadomości, które nadeszły z Włoch o położeniu. W dyskusyi brali udział także członkowie gabinetu. Wyrażono następujące zdanie: »Mamy jeszcze ciągle nadzieję, że powiedzie się dyplomacyi **utrzymać trwałą przyjaźń z Włochami«.**

KRONIKA.

Kraków, 12 maja.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Telegramy z Krakowa. Inspektorat pocztowy ogłasza, że od 11 b. m. został znowu dozwolony ruch telegramów prywatnych z Krakowa i Podgórza.

Przygotowania do ewakuacyi Krakowa. Dzisiaj biura ukończą wypisywanie legitymacyj na pobyt w twierdzy krakowskiej.

Fundusz sztucznych nóg i rąk. W prezydyum kraj. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża w Krakowie złożono dotąd na fundusz sztucznych nóg i rąk dla kalek wojennych sumę 18.035 koron 95 hal.

Ponowny przegląd pospolitaków. Dzisiaj rano rozpoczęto w wojskowym wydziale krakowskiego magistratu przyjmowanie zgłoszeń pospolitaków, powołanych ponownie do przeglądu wojskowego. Napływ pospolitaków jest bardzo znaczny, zgłoszenia przyjmowane są w czterech biurach według roczników. W biurze Nr. 38 na II piętrze przyjmowane są zgłoszenia roczników 1878, 1879, 1880, 1881, w biurze Nr. 36 roczniki 1882, 1883, w biurze Nr. 34 roczniki 1884, 1885, 1886, 1887, 1888 i 1889, reszta roczników przyjmowana jest w biurze Nr. 32. Pospolitacy oddają poprzednie legitymacye pospolitego ruszenia, a otrzymują nowe które należy przedłożyć przed komisyą asenterunkową. Dzisiaj przed południem zgłosiło się około 400 pospolitaków. Przyjmowanie zgłoszeń odbywać się będzie aż do rozpoczęcia przeglądu wojskowego t. j. do 25 b. m.

Samobójstwo. Dzisiejszej nocy otruł się 26-letni Józef Wiatrowski, słuchacz praw, pochodzący z Myślenic, zajęty jako pomocnik kancelaryjny w miejskim urzędzie zdrowia. Desperat był wczoraj zajęty do godziny 11 w nocy w legitymacyjnem biurze wojskowem, poczem wyszedł, zabrał klucze od stróża od laboratoryum w miejskim urzędzie zdrowia i tam się zamknął, oświadczając stróżowi że w laboratoryum się prześpi aż do rana. Rano służba, która przybyła celem posprzątania w biurach, zastała zwłoki ś. p. Wiatrowskiego. Umarł prawdopodobnie wskutek otrucia. Śladów zewnętrznych jednak otrucia nie było i dopiero sekcya zwłok wykaże właściwą przyczynę śmierci. Desperat pozostawił pismo z doniesieniem, że odbiera sobie życie wskutek zawodu życiowego. Zwłoki ś. p. Wiatrowskiego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Był to spokojny i pilny pracownik w miejskim urzędzie zdrowia; ze swojego zarobku utrzymywał matkę.

Akcya ratunkowa dla Polski.

(Listy Henryka Sienkiewicza i Antoniego Osuchowskiego do rodaków w Ameryce).

Prezes Generalnego Komitetu Ratunkowego w Szwajcaryi Henryk Sienkiewicz, nadesłał na adres Stanisława Osady, sekretarza P. C. K. R. w Ameryce list, w którym donosi w jaki sposób rozdzielono pierwsze z Ameryki nadesłane pieniądze, mówi o staraniach o fundusze Rockefellera i o zabezpieczenie ich przed obłożeniem aresztu w krajach zabranych i t. d.

Oto niektóre wyjątki:

Powstaje komitetów dużo i w Polsce i wszędzie za granicą. Uważam to za rzecz dobrą, głoszę bowiem od początku, że nasz Komitet Generalny nie jest ani bankiem ani sklepem, któryby chciał konkurować z innemi i że przedewszystkiem powinno chodzić o to, aby nasi bracia nędzarze otrzymali jak najskuteczniejszą pomoc. Ale powiem Szanownemu Panu, dlaczego chciałbym jednak, by nasz Komitet rozporządzał potężnemi istotnie środkami. — Oto, w pierwszym rzędzie, pomoc, która od niego wychodzi, wychodzi z rąk czysto polskich; następnie my jedni mamy dostęp do wszystkich dzielnic i zaborów, a nakoniec istnieje jeszcze jeden wzgląd, o którym nie wspomniałem w liście poprzednim.

Komitet ma wprawdzie i musi mieć charakter filantropijny, nie polityczny, ale wszelako mówi wciąż całemu światu o Polsce, o jej tragedyi dawnej i dzisiejszej i tem samem zwraca na nią uwagę powszechną, budzi zainteresowanie się, współczucie i sumienie polityczne Europy. Przedewszystkiem zaś jest od czasu rozbiorów kraju jedyną instytucyą nie spiskową, lecz uznaną, działającą we wszystkich zaborach i dzielnicach. — Jest to niejako politycznem uznaniem jednolitości polskiego narodu i wspólności spraw we wszystkich krajach polskich, a w dzisiejszych czasach ma to duże znaczenie wobec spodziewanego przyszłego kongresu. Owóż, chodzi o to, by instytucya taka nie okazała się wątłą, ale przeciwnie, by posiadała środki, a zatem i wpływy jak najobszerniejsze.

Zwracam się z tą uwagą do gorących patryotów i ludzi rozumnych, więc nie będę obszerniej o tem pisał, albowiem jestem pewny, że zrozumiecie mnie doskonale.

Pieniądze wasze doszły i nasz prezes Komisyi wykonawczej przesłał już Wam, moi drodzy, odpowiednie zaświadczenie. Wysłaliśmy z nich sto tysięcy franków do Poznania dla ludności Królestwa w guberniach okupowanych przez Niemców; sto tysięcy do Warszawy dla bezdomnych; również sto tysięcy przez Warszawę dla Lwowa i Galicyi wschodniej; pięćdziesiąt tysięcy do Biskupa Sapiehy, 10 tysięcy osobno do Częstochowy, pięć tysięcy dla wychodźców do Ołomuńca, trzy tysiące Biskupowi Łosińskiemu do Kielc etc etc. Komisya Wykonawcza zajmuje się dokładnem sprawozdaniem, które albo już Was doszło, albo dojdzie.

Tymczasem oczekujemy od Was dalszej, drodzy rodacy, pomocy, wierząc głęboko, że nie ustaniecie aż do końca w waszej zbożnej i patryotycznej pracy. Donoszę Wam zarazem, że przed kilku dniami otrzymałem przez kard. Gaspariego gorące i serdeczne błogosławieństwo papieskie dla Komitetu i tych wszystkich, którzy pomagają mu w jego działalności. Kopię obszernego listu Kardynała prześlę Wam po przetłomaczeniu dla waszych dzienników.

Całem sercem Wam oddany i wdzięczny

Henryk Sienkiewicz.

List jego zaopatrzony następującym dopiskiem:

P. S. Z upoważnienia naszego prezesa Henryka Sienkiewicza dopisuję kilka słów. — Codziennie dochodzą nas z kraju głosy rozpaczy. Potrzeby są ogromne. W tych dniach rozdzielimy resztę zebranych funduszów, powierzając je w ręce godne i pewne. Wobec strasznego położenia w kraju, t. j. w części Królestwa, zajętej przez Niemców — i w części pozostałej przy Rosyi — jakoteż w obu częściach Galicyi, najszybsza pomoc jest w dalszym ciągu niezmiernie pożądana. Niezmiernie też wdzięczni będziemy Wielce Szanownemu Panu i naszym kochanym Rodakom za dalsze poparcie jak najszybsze.

A. Osuchowski.

Wiadomości z Warszawy.

(Według dzienników warszawskich).

Bomby z aeroplanów.

Pojawianie się częste aeroplanów nad miastem utrzymuje ludność w bezustannym nerwowem niepokoju. Bomby rzucane są widocznie przez osoby, doskonale znające teren, gdyż padają przeważnie na punkty za miastem, posiadające doniosłe znaczenie wojskowe. Szkody, wyrządzane armii rosyjskiej, są dotkliwe, bo prasie nie wolno o nich wspominać. I tak n. p. w „Gońcu“ warszawskim z dnia 21 kwietnia znajdujemy notatkę następującą:

„Dzisiaj o godz. 11½ przed południem znowu nad miastem ukazały się samoloty niemieckie, z których rzucano bomby“.

Po tej wzmiance następuje puste miejsce, poczem notatka kończy się zdaniem:

„Wypadków z ludźmi **przy obu wybuchach** nie było“.

Choroby zakaźne.

Z odezwy inspektora warszawskiej Rady lekarskiej do lekarzy wolnopraktykujących i pozostających w służbie rządowej wynika, że w Warszawie szerzą się wskutek bezustannego napływu wojsk i ludności z terenu, objętego wojną, różne choroby zakaźne, szczególnie tyfus plamisty.

Znamienne zarządzenie.

Ministerstwo spraw wewnętrznych — jak donoszą pisma warszawskie — po porozumieniu się z ministerstwem wojny wyjaśniło, że popisowi, korzystający z ulg rodzinnych, tracą te ulgi, o ile członek tej rodziny, przebywający w wojsku, **dobrowolnie poddał się i dostał się do niewoli.**

Zwiększenie policyi.

Liczne, niepokojące rząd objawy wśród ludności Królestwa wymagają wzmocnienia policyi. Toteż na „tymczasowe“ jej zwiększenie w Królestwie Polskiem o 30 urzędników, 75 starszych strażników i 1500 młodszych strażników Rada ministrów wyznaczyła 250.000 rubli.

Przeciwko wyścigom.

Dnia 2 maja miały się rozpocząć wyścigi wiosenne w Warszawie wraz z totalizatorem. Niektóre pisma warszawskie prowadziły jednak w poprzednim miesiącu żywą agitacyę przeciwko urządzaniu sportowych zabaw w czasie tak niesłychanie poważnym, gdy tyle obowiązków społecznych jest do spełnienia.

„Prawda“, organ radykalnych postępowców warszawskich, redagowany przez Rzymowskiego, przestała wychodzić. W miejsce tego pisma powstała „Myśl Polska“, pismo skupiające te same niezależne żywioły. „Myśl Polska“ ma format dużej książki. Pod dawną firmą „Prawdy“ pojawiło się natomiast pismo o kierunku narodowo-demokratycznym.

Powódź w Mińsku.

Z Mińska donoszą w dniach 15, 16, 17 i 18 kwietnia o wielkich powodziach, które w mieście i całym powiecie olbrzymie wyrządziły szkody. W samem mieście najwięcej ucierpieli żydzi a i Tatarzy, którzy tam zamieszkują osobną dzielnicę. W całym powiecie straty są wprost nieobliczalne. Wszędzie moc zniszczonych mostów, zerwanych grobli, zalanych chat. Pola, ogołocone już ze śniegu, zamulone są piaskiem. Drogi są nie do przebycia. Tak brzmi relacya z 18 kwietnia.

Z nekrologii.

W Warszawie zmarły w ostatnich dniach następujące znane osobistości: Ś. p. Bolesława R o d y s o w a, córka generała wojsk polskich, ks. Światopełk-Mirskiego, w 85 roku życia.

Ś. p. Marya z Szymanowskich L e w a n d o w s k a w 57 roku życia. Zmarła była siostrzenicą Adama Mickiewicza i Teofila Lenartowicza. Osierociła ojca staruszka, męża, trzech synów i córkę, p. Feliksową Richlingową.

B. p. dr Mieczysław H a l p e r n, ordynator w szpitalu żydowskim na Czystem. Zmarł w 37 roku życia na tyfus plamisty, zaraziwszy się przy pełnieniu swych obowiązków lekarskich.

Nekrologia.

† **Michał Naimski,** uczestnik powstania z roku 1863, pełnomocnik dóbr hr. Potockich w Zatorze, honorowy obywatel m. Zatora, członek Rady powiatowej w Wadowicach i prezes Towarzystw zaliczkowych w Zatorze i Wadowicach, zmarł w Zatorze w 73 roku życia dnia 10 b. m.

Zmarły brał żywy udział w życiu politycznem i gospodarczem, a zaletami charakteru zjednał sobie ogólny szacunek. Miasto Zator nagrodziło działalność zmarłego obywatelstwem honorowym, a powiat wyborem do Rady powiatowej. Jako rolnik, a zwłaszcza jako hodowca ryb, zmarły należał do wybitnych fachowców. Należał też do założycieli szkoły koszykarskiej i towarzystwa zaliczkowego w Zatorze. Zgon zacnego obywatela, znanego także w sferach obywatelskich naszego miasta i powiatu, obudzi żal szczery.

Listy z Moraw.

(Z naszej emigracyi).

Berno, w maju.

Już trzecią rocznicę narodową święciliśmy na obczyźnie, w skupieniu ducha, w podniosłym nastroju. Pamięci konstytucyi naszej poświęcone było nabożeństwo, celebrowane 2 b. m. w kościele św. Jakóba, z pięknem kazaniem ks. Rabczaka. Wieczorem tego samego dnia, w sali gimnazyum polskiego delegat N. K. N., poseł rzeszowski, dr Krogulski, wypowiedział przemówienie na temat rocznicy. Po przemówieniu jeden ze słuchaczy podkreślił znaczenie N. K. N. w dobie obecnej i zwrócił się z usilną prośbą do prelegenta, aby imieniem zebranych przeniósł do prezydyum pismo, podpisane przez wielu wychodźców berneńskich. W piśmie tem wzywają wychodźcy prezydyum N. K. N., aby jak najenergiczniej i najszybciej starało się załatwić sprawę złączenia Legionów na jednym terenie.

Tak przeszedł dzień 2 maja, podczas którego odbyły się nadto odczyty w szkołach (w gimnazyum prof. Stępień, w szkole realnej prof. Kanarowski, w szkole ludowej dyr. Matuszkiewicz). W samą rocznicę, w wieczór 3 maja odegrano staraniem Koła amatorskiego „Ogniska Polskiego“ dramat hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“ z udziałem p. Fontanówny, pp. Mikulskiego, Lewickiego, Fontany i in. Przedstawienie miało wielkie powodzenie, a dochód (przeszło 1000 K) przeznaczono na rzecz polskiego komitetu dla wychodźców w Bernie. *Dr. K.*

Przerów, w maju.

Staraniem polskiego komitetu nauczycielskiego obchodziliśmy uroczyście rocznicę 3 Maja. Rano odbyło się nabożeństwo, celebrowane przez ks. Lozińskiego, który nadto wygłosił patryotyczne kazanie. Podczas nabożeństwa chór męski i mieszany śpiewał pieśni narodowe, a zarządzona w kościele składka przyniosła na Legiony 60 koron. Za sprzedane obok kościoła kokardy zyskano 84 K 71 hal., które przesłano do komisaryatu Legionów w Białej.

Po nabożeństwie udano się do sali Narod. Domu na poranek, który zagaił serdecznem przemówieniem inspektor szkolny z Ropczyc, p. N. Wilkoń. Deklamacye dzieci szkolnych i uczniów gimnazyalnych wywołały podniosły nastrój. P. Stef. Strutyńska wypowiedziała wiersz żołnierza nauczyciela Malickiego p. t. „Dzień 3 maja na obczyźnie“. — P. Eug. Seńkowska ze Lwowa wygłosiła odczyt o konstytucyi naszej, nie pozbawiony aluzyj do dzisiejszej chwili. Chór dzieci szkolnych, oraz chóru męskiego i mięszanego — okrasiły uroczystość. Zaznaczyć należy, że chór polski przy każdej sposobności bierze udział, a członkowie jego lwią część czasu poświęcają na próby. Podziękowanie publiczne należy się pp. Czermakom, właścielom browaru, za bezinteresowne oddanie sali i fortepianu na próby chóru. Redakcya »Przerowskiego Obzoru« wszelkie komunikaty Polonii drukuje w języku polskim. Wraz z „Selskiemi listami“ podaje braciom Czechom wiadomości o życiu Polaków. — Dzięki inicyatywie dyrektora tutejszego polsk. gimnazyum prof. Matuszewskiego powstały kursa czesko-polskie, na których codziennie Czesi i Polacy naprzemian zapoznają się z pobratymczą mową. Frekwencya bardzo liczna, a liczniejsza u inteligencyi czeskiej, która nie szczędzi czasu na spędzanie na wykładach języka polskiego, prowadzonych przez prof. Matuszewskiego. Podnieść także należy pracowitość nauczycielstwa polskiego, które każdą chwilę na wygnaniu pragnie wykorzystać na pogłębienie swego wykształcenia. — Przeważnie w frekwencyi na różnych korsach, nauczycielstwo stanowi większość. — Obecnie staraniem komitetu naucz. utworzony zostanie kurs gospodarczo-rolniczy, przy fachowej szkole tutejszej. Komitet naucz. wniósł podanie do ministerstwa o przyznanie subwencyi na utrzymanie tego kursu i sądzić należy, że będzie ono przychylnie załatwionem. Dyrektor szkoły gospodar.-roln., p. Nowak, jak najprzychylniej odnosi się do Polaków i udziela wielu wskazówek. — Obecnie nauczycielstwo przystępuje do zwiedzania szkół czeskich w Przerowie i okolicy. w celu zapoznania się z metodami nauczania u Czechów, urządzenia szkół i t. p.

Wychodźca.

Hradyszcze Węgierskie w maju.

Tutejsza kolonia niedobrowolnych wychodźców nie cieszy się sympatyami ludności miejscowej, ani rządu. Długie już miesiące mijają od czasu poczynienia rozlicznych starań celem przyjścia nieszczęśliwym z pomocą, ale wszystkie delegacye i petycye pełzną na niczem. — Setki z utęsknieniem wyczekują pomocy, ale dotąd naprożno. Miejscowy komitet nie szczędząc pracy i kosztów, uczynił wszystko, co tylko mógł, a przecież dola ludności polskiej narażona jest ustawicznie na ciężkie próby i przejścia. Środków na wyżywienie licznych a zasłużonych w kraju rodzin rzemieślniczych i robotniczych brak. Zwracamy się więc jeszcze raz z gorącym apelem do posłów polskich, aby przybyli do Hradyszcza i rozpatrzyli najżywotniejsze sprawy tutejszego wychodźtwa z górą 1.000 głów liczącego. *F. Cz.*

Hranice, 4 maja.

Komitet szkoły polskiej w Hranicach (Mährisch Weiskirchen) urządził tu uroczysty obchód w rocznicę 3 Maja. Z dochodu uzyskano kwotę 268 K 98 h na Dar Narodowy, z której to kwoty 139 K 49 h przeznaczoną jest dla superarbitrowanych legionistów, resztę zaś t. j. 129 K 49 hal. dla zarządu głównego TSL.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę: „Tylko ostrożnie!“

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 11 maja termometr doszedł od + 1·3 do + 13·5 C.; barometr opadał.

Dnia 12 maja o godz. 7 rano stan barometru 740·7 termometru + 5·7 C; wiatr: północny.

Dokoła wojny.

W sprawie rodzin po zaginionych. Biuro prasowe ministerstwa wojny donosi:

Jak to stwierdziły wojskowe władze centralne, panują niejasności i wątpliwości co do zaopatrzenia rodzin po zaginionych wojskowych. Wobec tego należy zwrócić uwagę na to, że wedle artykułu IV ustawy z d. 27 kwietnia 1887 r., żony i dzieci oficerów, podoficerów i szeregowców, którzy zaginęli wobec nieprzyjaciela, mają prawo, o ile istnieją ustawowe warunki, do pobierania zaopatrzenia tak, jakgdyby mąż, względnie ojciec poniósł śmierć. Pobieranie wsparcia jest tymczasowe i trwa tak długo, dopóki zaginiony wojskowy nie odnajdzie się, lub dopóki nie zostanie orzeczony sądownie jego zgon.

Nazwiska zaginionych osób wojskowych nie są wymieniane w listach strat, lecz są przez wojskowe władze ewidencyjne podawane do wiadomości władz politycznych (starostw).

Owacya dla arcyksięcia Fryderyka. C. k. Biuro koresp. donosi:

„Fremdenblatt“ donosi z głównej kwatery: Z okazyi nadania przez cesarza wojskowego krzyża zasługi z brylantami arcyksięciu Fryderykowi, garnizon zgotował wczoraj powszechnie czczonemu wodzowi entuzyastyczną owacyę. O godz.8 wieczór olbrzymi korowód z pochodniami i lampionami z muzyką wojskową na czele, udał się przed mieszkanie arcyksięcia. Plac, oświetlony kilku tysiącami pochodni i lampionów,przedstawiał wspaniały widok. Przed balkonem mieszkania arcyksięcia muzyka odegrała hymn cesarski, poczem zagrała trzy utwory koncertowe. Arcyksiążę przysłuchiwał się, stojąc na balkonie, poczem głosem wzruszonym podziękował za owacyę i wspomniał następnie w entyzyastycznych słowach o okrytych sławą armiach, na cześć których wzniósł okrzyk, powtórzony przez wszystkich z zapałem. Uroczystość zakończyła defilada korowodu i entuzyastyczne okrzyki wojskowych i olbrzymiego tłumu na cześć arcyksięcia i armii sprzymierzonych. — Patryotyczna uroczystość wywarła na wszystkich jak najgłębsze wrażenie.

Samobójstwo wychodźcy galicyjskiego. W Leoben popełnił dnia 10 b. m. samobójstwo 28 letni wychodźca galicyjski Kupferman z Kołomyi. — Powiesił się w hotelu. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

Tajna misya serbska do Rosyi. Jak donoszą dzienniki bukaresztenskie, przez Jassy w Rumunii przejechała w drodze z Niszu do Piotrogrodu tajna misya serbska, złożona z pięciu wyższych oficerów z generałem Michałem Piotrowiczem na czele. Na zapytanie pewnego dziennikarza co do celu podróży i zadania poselstwa, odpowiedział Petrowicz: Misya wyjechała z Niszu potajemnie. O zadaniu, które mamy wykonać w Piotrogrodzie, musimy zachować najzupełniejszą tajemnicę. Przypuszczają, że idzie tu o ułożenie nowego wspólnego planu wojennego serbo-rosyjskiego.

Ze świata.

Wiedeń w świetle prasy trójporozumienia. — »Temps« w pogoni za dosadną hiperbolą, któraby unaoczniła czytelnikom głód, panujący rzekomo w Wiedniu i w Berlinie, pisze: „W obu stolicach policya kazała ze wszystkich publicznych budynków, restauracyj i t. d. usunąć automatyczne wagi osobowe, aby publiczność nie mogła się przekonywać o strasznym ubytku wagi ciała“.

Rozbicie się projektu węgierskiej centralnej instytucyi kredytowej. Z Budapesztu donoszą, że minister skarbu Teleszky wycofa przedłożenie o centralnej instytucyi kredytowej, mającej popierać i uzdrawiać węgierskie instytucye finansowe. — Pewien polityk z opozycyi węgierskiej w rozmowie z korespondentem „N. W. Journal“ utrzymywał, że rząd świadom braków przedłożenia, umyślnie wdał się w rokowania z opozycyą. aby na nią zwalić winę za niepowodzenie projektu. Opozycya żądała, by na czele centrali stanął były prezydent ministrów Wekerle, lecz ten odmówił przyjęcia tego stanowiska. Hr. Tisza poczynił opozycyi wszelkie ustępstwa. tak, że ta ujrzała się spowodowaną do kategorycznej odmowy i uzasadniła ją tem, że rząd powinien z własnych środków uzdrawiać chwiejące się instytucye.

Wielki pożar, wzniecony przez dzieci. W gminie Doubrawa w pobliżu węgierskiego Brodu, dzieci, bawiąc się koło stodoły, napełnionej słomą, wznieciły pożar, który w krótkim czasie objął i zniszczył całkowicie dziewięć zagród włościańskich wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, dobytkiem i wszystkiemi zapasami. Szkoda jest bardzo wielka.

Umiastowienie kinoteatrów w Norwegii. Parlament norweski uchwalił niedawno ustawę, która spowoduje przewrót w stosunkach tamtejszych teatrów kinematograficznych. Według nowej ustawy, z dniem 31 grudnia 1915 roku gasną wszystkie prywatne koncesye kinematograficzne, a natomiast przysługiwać będzie gminom prawo koncesye te objąć w posiadanie. Na razie zgłosiły się z propozycyą objęcia kinoteatrów gminy mniejszych miast, nie ulega jednak wątpliwości, że i większe miast, nie wyłączając stolicy, będą się musiały, mimo znacznej opozycyi przedsiębiorców, podjąć prowadzenia kinoteatrów we własnym zarządzie. Publiczność dosyć sceptycznie odnosi się do tego projektu, gdyż w tym względzie nie żywi zaufania do organizacyi biurokratycznych.

Cicha Bruksela. Luigi Barzini opowiada w „Corriere della Sera“:

Pierwszą rzeczą, która zadziwia w Brukseli, jest ogromna cisza. Gdy się wstanie rano, ma się uczucie, jakby miasto było jeszcze w głębokim śnie pogrążone. Z ulic nie wzbija się już ów przeraźliwy hałas, który cechuje życie stolicy, Bruksela utraciła donośny głos wielkiego miasta. — Przytem Bruksela nie jest wcale wyludniona. Wtargnięcie Niemców odbyło się tak szybko, że byli już tam, zanim się ich obawiać zaczęto. Tylko mała garstka mieszkańców uciekła, zresztą zaś Bruksela była schroniskiem dla uchodźców ze wschodnich części Belgii, tak, że ludność raczej się pomnożyła. Na ulicach falują tłumy, sklepy są otwarte i Bruksela nie ma tego tragicznego wyglądu, jaki cechuje n. p. Antwerpię i Leodyum. Ale życie ma tu niezwyczajną i dziwną fizyognomię, jest ono jakby pauzą, jakby chwilą ciszy i w pierwszej chwili nie wie się, skąd pochodzi to wrażenie nieruchomości. — Pochodzi ono z braku pojazdów, z tego, że wir oszałamiającej komunikacyi dorożek i samochodów ustał. Ludność chodzi spokojnie, nie wytwarza skupień, a długie, puste ulice, obramowane z obu stron ciemnemi, milczącemi szeregami przechodniów, napełnione są smutną ciszą, jakdyby te szeregi były szpalerem dla jakiegoś pogrzebu państwowego.

Pojazdy zresztą niezupełnie znikły; zwłaszcza na ulicach, prowadzących do komendy, widzi się od czasu do czasu niemieckich wojskowych, pędzących samochodami. Dla ludności cywilnej rekwizycye pozostawiły tylko dorożki zaprzężone w stare, słabe konie, które na pewnych placach można widzieć nieruchomo stojące obok siebie. — Nie mącą one uroczystej ciszy życia Brukseli, gdyż ludność szanuje ich dobrze zasłużony odpoczynek. I dlatego Bruksela, która prócz komunikacyi z Niemcami, nie ma ani telefonu, ani telegrafu, ani poczty, ani kolei, przybrała ten wygląd tak spokojny, skupiony i prowincyonalny. — Cały ruch odbywa się na trotuarach. Naokoło szarego gmachu św. Guduli, której gotyckie wieże potężnie wystrzelają z tłumu dachów, panuje starodawny spokój. — Na pochyłych ulicach, otaczających katedrę, krok budzi echo w usypiającej ciszy; Grande Palace spoczywa milczące we wspaniałym pierścieniu starych gmachów, tylko na arteryach handlowych porusza się tłum. Ale jest to tłum ustatkowany ,niepozorny. Wszelki zbytek znikł. Damy najlepszego towarzystwa unikają wszelkiej ostentacyi w ubiorze, żadnych żywych barw, żadnych kosztownych materyałów, ani futer, ani ozdób, ani piór. Bruksela ma we wszystkiem wygląd małego miasta.

Informacye ekonomiczne.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń. »Wiener Ztg.« ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem rolnictwa w sprawie oszczędzania **owsa.** Mianowicie wydane na podstawie paragr. 2 cesarskiego rozporządzenia z dnia 21 lutego b. r. pozwolenie karmienia owsem, zostaje zniesione i zarządza się, że aż do odwołania, wolno dziennie zużywać na jednego konia przeciętnie jeden kilogram owsa.

Odpowiedzialny redaktor:

Michał Konopiński.

Wydawca:

Rudolf Osman.

Z książki brygadyera Legionów.

Z wyczerpanej i trudno dziś dostępnej pracy bryg. Piłsudskiego, przytaczamy tu wyjątki następujące:

II.

W dworku.

Nadzwyczajny ruch panował 22 stycznia 1863 r. w Horostycie, cichym zwykle domku podlaskim. Pani domu wraz z fraucymerem przez cały dzień gotowała, smażyła i piekła, wieczorami zaś szyto jakieś woreczki, darto i szarpano bieliznę i płótna. Niezbyt wesołe widocznie były przygotowania, bo pani nieraz ukradkiem łzy ocierała i tuliła drobne dzieci do siebie. W całym dworze rozmawiano szeptem, oglądając się, by nikt nie słyszał. nawet swawolne dzieci przyciszonym głosem komunikowały sobie spostrzeżenia nad tą dziwną, nieznaną im dotąd krętaniną i nerwową, pośpieszną pracą starszych. Nie miały to być ani imieniny, ani częste dawniej przyjęcia sąsiedzkie. W kuchni nie robiono zwykłych w tych wypadkach smakołyków, lecz gotowano proste, chłopskie jedzenie i w takiej ilości, jak gdyby miano przyjmować wszystkie wsie okoliczne.

Pan domu, znany na Podlasiu obywatel ziemski, Bronisław Deskur, chodził z miną zakłopotaną po dworze, przynaglał wszystkich do pośpiechu, raz po raz zamykał się w swym gabinecie na cichą rozmową z przyjacielem i dalekim sąsiadem, Teodorem Jasińskim. Po takiej rozmowie zwykle wychodził do izby folwarcznej i po chwili na drodze rozlegał się tętent cwałującego konia, wiozącego chłopca z posyłką do sąsiada, do miasta, czy okolicznej wioski lub plebanii.

Pan Deskur przygotowywał się do napadu na Radzyń. Dom jego stał się główną kwaterą, dla ułatwienia zaś sprawy zarazem punktem koncentracyi dla broni, amunicyi, zapasów wojennych i żywności.

— Zawcześnie, zawcześnie — mówił do swego przyjaciela przy krótkim wypoczynku — nie myślałem nigdy, bym teraz właśnie miał taką niespodziankę. Trzy dni tylko czasu zostało. Swoje osobiste sprawy jużem zakończył. Ale z tą bronią, czy damy sobie radę? Dotąd nie kazałem nawet kos na sztorc przekuwać, by Rosyan nie alarmować, a teraz boję się, czy aby nadążą. I jak ja sam poradzę? Mianowali mnie majorem, ale co z tego majorstwa, gdy nie bardzo wiem, co robić? Umiem ekspedite regulamin kawaleryi, czytało się coś nie coś o taktyce i strategii, ale niech mnie kule biją, jeśli wiem, co z tego wszystkiego wziąć do ataku na Radzyń. Widocznie czegoś nie doczytałem, czegoś się nie douczyłem. Tu byłby potrzebny jakiś podporucznik, ale rzeczywisty, nie taki malowany major. Pamiętaj Teodorze, musisz być ciągle przy mnie, bym się mógł kogo poradzić.

— Nie, za nic! — odrzekł Jasiński — jesteś majorem i musisz dowodzić. Pójdę na oślep, gdzie zechcesz, lecz nie zajmę się niczem samodzielnie, bo wyobrażenia nie mam, jak sobie radzić w tem położeniu. Mogę odpowiadać tylko za siebie! Zresztą i regulaminu żadnego nie umiem i żadnej książki wojskowej nie czytałem. Ty musisz to umieć!

Biedny pan Deskur, choć musiał, jednak czuł, że nie umie. Podejrzywał jakąś lukę w swem wykształceniu militarnem i prawdopodobnie nie uwierzyłby, że dla napadu z garstką „kosynierów“ i „drągalierów“ na armaty i karabiny żadna książka wojskowa nie jest napisana i że każdy porucznik lub kapitan nie malowany, równie jak on byłby zdany w tym wypadku na łaskę i niełaskę swoich zdolności i energii bez żadnego oparcia na nauce i regulaminach. Ba, czułby się gorzej, bo nie miałby tego oparcia, jakie miał pan Deskur w dokładnej znajomości otaczającego go radzyńskiego światka.

Lecz pan Deskur musiał, więc słał rozkazy. jak major rzeczywisty. Do Horostyty na 21-go rano niejaki Michałowski, kotlarz z profesyi. szczery patryota i dzielny człowiek, mający wpływ duży w różankowskich dobrach hr. Zamoyskiego, miał przybyć z organizacyą tameczną i bronią, ukrytą na wozach. Broń — to były kosy, przez tegoż Michałowskiego przygotowane i kilkanaście strzelb myśliwskich, będących w posiadaniu zorganizowanej straży leśnej. — Do tejże Horostyty miano ściągnąć i resztę broni z okolicy, gdyż stąd część jej trzeba było oddać i panu Krajewskiemu, wyznaczonemu do zaalarmowania załogi w Ostrowie. W Horostycie też oddział zabierał żywność na dni kilka, woreczki do kul i prochu, uszyte rękami kobiecej połowy zaludnienia dworu.

Lecz dzień jeden cały ta gromada przebyć musiała na miejscu, następnie dzień cały maszerować siedm mil drogi pod Radzyń. — Okoliczność ta niepokoiła głęboko pana Deskura. Czy też to ujdzie niespostrzeżenie, czy też przedwcześnie zamiar nie będzie odkryty i udaremniony?

I jakby dla potwierdzenia tych niepokojów pana Deskura, spada nań grom nieoczekiwany. Oto w nocy z 20 na 21, akurat przed teminem zbiórki przynajmniej części sił zbrojnych, przybiega ze stolicy miejscowej, Radzynia, goniec. Jest nim pan Prądzyński, pomocnik naczelnika miasta. Przywozi on przykrą wiadomość, zasięgniętą od oficerów spiskowych, że żandarmerya miejscowa wybiera się z wizytą do Horostyty, że mają rozkaz aresztowania pana majora we własnej osobie. Grunt zaczyna palić się pod nogami!

W oczach biednego pana Deskura wszystko zawirowało: całe obliczenie stawało do góry nogami. Horostyta — punkt koncentracyjny — był już niepewnym, chwiejnym, jak i wszystko dokoła.

— Wysyłać kontrrozkazy, odwołania? — Nie sposób! Przy tych przestrzeniach i całym systemie luzaków byłoby to ryzykowne; do jednych trafi się w porę, do innych, prawdopodobnie większości, zapóźno, gdy poprzedni rozkaz już będzie wykonany. A zresztą nawet tam, gdzie jeszcze na czas się nadąży, muszą też nastąpić odwołania dalsze, nowe rozkazy, które ten bezmierny już chaos zawikłają w tak niesłychany sposób, że o rozplątaniu go i ułożeniu w porządku chybaby mowy być nie mogło.

Nie pozostało więc nic innego, jak „dełożować“ tylko samego siebie, usuwając się z pod ręki władzy. Reszta pozostanie po staremu, zdwojone będą tylko ostrożności, aby koncentracya nie wpadła w oko żandarmom.

Z ciężkiem sercem wsiadał o świcie na bryczkę, wyznaczywszy miejsce spotkania w lasku podmiejskim, na drodze z Wohynie do Radzynia. Na ganku dworku rzewnemi łzami płakała dziedziczka i czworo dzieci z wystraszonemi twarzyczkami tuliło się do jej sukni“...

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.